

Protokół
ze wspólnego posiedzenia Komisji Stałych Rady Gminy
z dnia 10 lipca 2014 r.

W dniu 10 lipca 2014 r. na wniosek Przewodniczącego Rady Gminy Grzegorza Reinholza odbyło się wspólne posiedzenie komisji stałych. Zostało zwołane w celu omówienia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dla rejonu ul. Wiśniowej, Czereśniowej, Topolowej i Nowowiejskiej (*listy obecności stanowią załączniki nr 1, 2 i 3 do niniejszego protokołu*).

Z uwagi na nieobecność Przewodniczącego Rady Gminy obrady poprowadził Wiceprzewodniczący Zbigniew Smolarek. Na wstępie powitał Wójta Gminy, Sekretarza, Zastępcę Wójta oraz radnych i pozostałe osoby przybyłe na posiedzenie. Następnie poprosił Głównego Specjalistę Wydziału Nieruchomości i Inwestycji Panią Beatę Jeziorną o omówienie przedmiotowych planów miejscowych.

Pani Jeziorna rozpoczęła od planu w rejonie ul. Wiśniowej i Czereśniowej, który został wyłożony już dwa razy. Zostały wniesione do niego uwagi, które rozpatrzono i dziś chciałaby raz jeszcze szczegółowo temat ten omówić. Na komisję przybył przedstawiciel z biura projektowego pan Michał Chlebowski, który zredaguje radnym uwagi wniesione podczas pierwszego i drugiego wyłożenia. Następnie oddała głos panu Chlebowskiemu, który przystąpił do ich omawiania. Zostały one częściowo lub w całości nie uwzględnione przez Wójta Gminy a Rada Gminy ma prawo przyjąć te uwagi lub je odrzucić. Jak mówił do pierwszego wyłożenia wpłynęło łącznie 13 pism, które zawierały 20 uwag, z czego 4 zostały uwzględnione w całości a 16 zostało odrzuconych. Wpłynęło również część spostrzeżeń w związku z prognozą oddziaływania na środowisko. Jednak zgodnie z przepisami ustawy, rada gminy rozstrzyga tylko uwagi wniesione do uchwały, natomiast uwagi wniesione do prognozy są rozstrzygane przez Wójta Gminy.

Pierwszą uwagą, która została złożona do projektu planu było poszerzenie pasa zieleni izolacyjnej. Jak tłumaczył pas ten był zaplanowany o szerokości 20 metrów. Uważa, że jest to wystarczająca odległość, by zabezpieczyć sąsiadów, biorąc pod uwagę, że najbliższe osiedle jest zlokalizowane w odległości ponad 100 metrów od granicy tego terenu. Kolejną uwagą było uszczegółowienie zapisów dot. nasypu. Inwestor zgodził się bowiem wykonać nasyp, na którym była by zlokalizowana ta zieleń. Osoby wnoszące spostrzeżenia sygnalizowały, że brak jest odniesień dotyczących parametrów technicznych. Biorąc jednak pod uwagę, że jest to plan miejscowy, nie projekt budowlany zapisujemy, że jest to nasyp i na tym kończymy –

tłumaczył pan Chlebowski. Plan daje bowiem pewne wytyczne a nie ustala szczegółowo charakterystykę danego przedsięwzięcia.

Trzecią uwagą było ograniczenie działalności usługowej do usług nieuciążliwych. Warto zwrócić uwagę na to, że projekt planu w par. 5 pkt 4 nakazuje, by oddziaływanie związane z funkcją tego terenu nie przekraczało standardów jakości środowiska określonych w przepisach odrębnych poza terenem, do którego inwestor posiada tytuł prawny. Oznacza to, że inwestor ze swoimi uciążliwościami wynikającymi z działalności, nie może wykraczać poza teren, który jest objęty planem – widać to na rysunku, gdzie są zakreślone granice planu. Dlatego też ta uwaga została odrzucona – mówił projektant. Kolejny punkt – 4, dotyczył bezpieczeństwa osób poruszających się po drodze w związku ze zwiększoną intensywnością ruchu pojazdów. Uwaga ta jednak nie dotyczy właściwości planu, jest to kwestia organizacji ruchu, zmniejszenia prędkości, lokalizacji przejść dla pieszych. W planie miejscowym nie ma narzędzi, którymi można by to uregulować, dlatego uwaga ta również została odrzucona. Następną związaną była z rezygnacją z dalszych prac nad planem i przygotowaniem projektu dla większego obszaru. Jak tłumaczył pan Chlebowski, zakres tego planu ustalony przez Radę Gminy w uchwale intencyjnej jest taki a nie inny, w związku z tym nie można ingerować w powierzchnię tego terenu.

W kolejnych 11 pismach uwagi się powtarzały. Pierwszą było zmniejszenie wskaźnika intensywności zabudowy, ze względu na brak kanalizacji sanitarnej. Projektant uważa, że nie ma konieczności zmniejszania tego wskaźnika. Przy zachowaniu bowiem szczelności zbiorników bezodpływowych nie ma znaczenia, czy budynki będą 2 czy więcej. Będzie trzeba po prostu wywieść ścieki i nie ma sensu zmniejszania tego wskaźnika. Kolejną uwagą było zmniejszenie wysokości budowli. Jak tłumaczył pan Chlebowski, wysokość budynków została dostosowana do budowli już istniejących. Plan nie wykracza poza to, co jest. Dopuszcza się wysokość, która jest już tam realizowana. Następną uwagą dotyczyła dodania precyzyjnej definicji nasypu, wysokości, technologii wykonania. Jest tu uzasadnienie zawarte, jak przy 3 uwadze, dlatego również nie została ona uwzględniona. Kolejny punkt mówił o wprowadzeniu zieleni izolacyjnej przy każdej granicy terenu objętego planem. Uwaga ta została częściowo nieuwzględniona, z tego tytułu, że przy każdej granicy terenu objętego planem nie ma możliwości jej wprowadzenia przez to, że zostały zrealizowane tam budynki z oznaczeniem U – usługowy. Natomiast w zapisach planu został wprowadzony nakaz, aby zrealizować zielenią izolacyjną wzdłuż ul. Wiśniowej i Czereśniowej. Taki zapis pojawił się w projekcie planu i zawarty jest w par. 10 i 14 uchwały. Jest to szerokość 3 metrów. Kolejny punkt dotyczył rozszerzenia pasa zieleni izolacyjnej od strony działek 981 i 982/43. Zielenią ta

ma w projekcie 20 metrów i uważa, że to w zupełności wystarczy. 6 uwagą było oddalenie nieprzekraczalnej linii zabudowy od strony działek 981 i 982/43. Linia ta została oddalona o 20 metrów, czyli o pas zieleni izolacyjnej. Jak tłumaczył projektant nie możemy ograniczać inwestora, choć i tak w pewien sposób to robimy, należy też wypośrodkować interesy inwestora i mieszkańców, dlatego uwaga ta została odrzucona. Kolejnym spostrzeżeniem było ograniczenie działalności usługowej, wyłącznie do usług mniej uciążliwych. Pan Chlebowski powołał się na zapis par. 5 pkt. 4, który mówi o tym, by oddziaływanie zamykało się w graniach obszaru objętego planem. Uwagą nr 8 było wprowadzenie zapisu dot. bezwzględneho nakazu sporządzenia raportu oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko. Jak mówił takiego zapisu w planie zamieścić nie można ze względu na to, że regulują to odrębne przepisy. Ustawa o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie mówi o przedsięwzięciach mogących potencjalnie lub znacząco oddziaływać na środowisko. Nie ma tu przedsięwzięć mogących potencjalnie oddziaływać na środowisko. Raport może być zatem wymagany, ale nie musi, zależy to od Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska i od Państwowej Powiatowej Inspekcji Sanitarnej - dlatego zapis ten nie został wprowadzony. Uwagą nr 9 było wprowadzenie zapisu, aby dopuszczalny poziom hałasu w granicach terenu objętego planem nie przekraczał limitów dla sąsiadujących terenów zabudowy mieszkaniowej. W tym przypadku również powołano się na par. 5 pkt 4, gdzie mowa jest o tym, by oddziaływanie zamykało się w granicach planu. Uwagą nr 10 było wprowadzenie zapisu, by prace budowlane odbywały się wyłącznie w porze dziennej w sposób zaplanowany, ograniczając korzystanie z urządzeń stanowiących źródło hałasu i wibracji. Jak tłumaczył plan miejscowy nie daje narzędzi do ustalania inwestorowi harmonogramu do wykonywania prac na jego terenie, dlatego tę uwagę również odrzucono.

Uwagą nr 11 było zadbanie o ochronę gleb najwyższej jakości przez wyłączenie z dotychczasowego użytkowania rolniczego. Jest to jednak kwestia obsługi produkcji – tłumaczył. Teren ten pozostaje terenem rolniczym, nie zmienia się jego przeznaczenia, dlatego też uwaga nie została uwzględniona. W związku z tym, że cztery spostrzeżenia zostały uwzględnione, projekt wyłożono ponownie od kwietnia do maja 2014 r. W miesiącu maju z częścią osób przybyłych na dzisiejsze posiedzenie odbyła się dyskusja publiczna. W wyniku drugiego wyłożenia wpłynęło 10 pism zawierających łącznie 12 uwag, z których żadna nie została uwzględniona. Pierwsza uwaga dotyczyła sprzeciwu wobec realizacji projektu rozbudowy przedsiębiorstwa W. Kalinowski. Uwagi nie uwzględniono w całości. Mamy taki a nie inny plan miejscowy i podjętą uchwałę intencyjną, przeznaczenie w studium zostało jasno określone, dokładnie takie samo jak w projekcie przedmiotowego

planu – mówił projektant. Kolejna uwaga dotyczyła zaniechania uchwalania planu i przygotowania projektu dla większego obszaru - jednak w uchwale wywołującej został określony zakres i nie można tego zmieniać. Kolejne pismo zawierało sprzeciw wobec całości rozwiązań planistycznych. Zaproponowane rozstrzygnięcia są zgodne ze studium. Wydaje się, że jest to sensowny kompromis pomiędzy interesami mieszkańców a inwestora, dlatego uwaga została odrzucona. W piśmie nr 4 była analogiczna uwaga, czyli również sprzeciw wobec całości rozwiązań planistycznych. Jak kontynuował projektant w piśmie nr 5 pojawiło się łącznie 5 uwag. Pierwszą była zmiana projektowanego przeznaczenia terenu. Mamy jednak studium, którego ustaleń nie można naruszać, nie można zatem ustalać innego przeznaczenia niż w tym dokumencie. Pani Beata Jeziorna wtrąciła, że przed przygotowaniem projektu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia planu jest dokonywana analiza, w której zawarty jest punkt, który stwierdza, na jaki cel przeznaczony jest teren w studium (o czym była dyskusja na jednym z posiedzeń komisji). Tego należy się trzymać.

Kolejna uwaga z tego pisma dotyczyła ustalenia zakazu lokalizacji organizowania na całym terenie objętym planem obiektów i urządzeń mogących zawsze znacząco i potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko, dla której sporządzenie raportu jest wymagane lub zalecane zgodnie z przepisami odrębnymi. Jak mówił pan Chlebowski warto zwrócić uwagę na zapis par. 5, gdzie szczegółowo wymienione są przedsięwzięcia z katalogu przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko. Inwestorowi dopuszczono ok. 9 takich przedsięwzięć, które zostały szczegółowo wypisane:

- dopuszczenie instalacji substancji przy zastosowaniu procesów chemicznych służących do wytwarzania nawozów mineralnych – jest to jasne przeznaczenie terenu, działalność ta jest tożsama z tym przeznaczeniem terenu;
- instalacje do wytwarzania produktów przez mieszanie, emulgowanie lub konfekcjonowanie chemicznych półproduktów lub produktów podstawowych;
- instalacji do dystrybucji ropy naftowej, produktów naftowych, substancji lub mieszanin - dotyczy to stacji paliw, ale dystrybucji, nie produkcji, gdzie na terenie terenów produkcji rolniczej stacja benzynowa jest niezbędna. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że są to dopuszczenia. Przedsięwzięcia te będą mogły powstać, ale nie oznacza to, że powstaną. Pani Jeziorna przypomniała, że jedna z osób, która zabrała głos podczas dyskusji publicznej powiedziała, że korzystała z dystrybucji ropy naftowej z tego terenu. Jeżeli zatem miałby nastąpić jakiś remont to brak tego zapisu to uniemożliwi;

- instalacji do podziemnego magazynowania ropy naftowej, produktów naftowych, substancji lub mieszanin - co wiąże się również z dystrybucją ropy naftowej;
- instalacji do produkcji paliw z produktów roślinnych, czyli biopaliwa;
- zabudowa przemysłowa, w tym zabudowa systemami fotowoltaicznymi lub magazynowa wraz z towarzyszącą infrastrukturą na takim terenie jest sobie trudno wyobrazić brak możliwości postawienia magazynu, może się zdarzyć magazyn o pow. powyżej 1 ha;
- instalacji do oczyszczania ścieków przemysłowych – takie ścieki przemysłowe powstają nawet na parkingach przy marketach, przy obiektach wielkopowierzchniowych, dlatego taka instalacja musi być tu dopuszczona;
- instalacji do przetwórstwa owoców, warzyw, ryb lub produktów pochodzenia zwierzęcego z wyłączeniem tłuszczów zwierzęcych – jest to teren obsługi w gospodarstwach rolnych;
- instalacji do produkcji mleka i wyrobów mleczarskich;
- instalacji do pozyskiwania skrobi.

Jak mówił dalej pan Chlebowski, widać, że zawarte są przedsięwzięcia z wyraźnym przeznaczeniem rolniczym i obsługą gospodarstw rolnych. Pani Jeziorna wtrąciła, że inne powstać nie mogą, choć w katalogu przedsięwzięć, które zapisane są w rozporządzeniu do ustawy Prawo Ochrony Środowiska, jest ich wymienionych ok. 300.

Kolejna uwaga dotyczyła dopuszczenia lokalizacji przedsięwzięć, które mogą zawsze lub potencjalnie znacząco oddziaływać, wyłącznie w strefie lokalizacji zabudowy o zwiększonej intensywności i wysokości. Pokazując zakresowany na mapie obszar powiedział, że to jest ten teren właśnie o zwiększonej intensywności zabudowy. Wyszliśmy tutaj na przeciw mieszkańcom i ta wysokość i intensywność zostały ograniczone w częściach zewnętrznych, a w części centralnej zostało to zintensyfikowane. Odnosząc się do tej uwagi to trudno jest nakazywać lokalizację tego typu przedsięwzięć tylko w tej strefie, chociażby ze względów rozwiązań technologicznych. Są instalacje związane z dystrybucją produktów naftowych, gdzie może to się okazać niemożliwe np. ze względu na odległości od sąsiedniej zabudowy lub od dróg. W tym momencie ograniczymy mocno inwestora, dlatego uwaga ta nie została uwzględniona. Pani Beata Jeziorna dodała, że ta intensywna zabudowa od strony ul. Wiśniowej wynosi 60 metrów i od strony ul. Czereśniowej również 60 metrów, a od terenów zabudowy mieszkaniowej LA VILLAGE 80 metrów (chodzi o teren objęty planem miejscowym). Następna uwaga mówiła o tym, by prace manewrowe, składowe, parkingowe

dopuszczyć wyłącznie w strefie o zwiększonej intensywności i wysokości tak, aby pasy terenu wyznaczone od północy, południa i zachodu o szerokości 60 metrów pozostały wolne od jakiegokolwiek inwestycji oddziałujących na poszczególne komponenty środowiska przyrodniczego przede wszystkim na akustykę i warunki aerosanitarne. Jak mówił po to ta zabudowa jest skupiona w części centralnej, by na zewnątrz zlokalizować mniej intensywne działalności, takie jak parking i miejsca postojowe. Uwaga ta również została nieuwzględniona. Kolejna dotyczyła tego, by w pasie o szerokości 60 metrów wprowadzić zasady zagospodarowania, jak dla zabudowy mieszkaniowej. Takich zasad jednak wprowadzić nie można, ponieważ jest to teren o przeznaczeniu obsługi produkcji gospodarstw rolnych i w związku z tym pas ten musi o takim przeznaczeniu pozostać. Pani Jeziorna dodała, że tam gdzie została wyprowadzona usługa, czyli teren oznaczony jako U, zaznaczony na mapie kolorem czerwonym, był to teren objęty miejscowym planem, gdzie była zabudowa mieszkaniowa. Właściciele, którzy inwestowali i budowali te obiekty nie zgadzali się. Powstałby zatem konflikt, jeżeli na obszarze 60 metrów powstałoby warunki, jak dla zabudowy mieszkaniowej. Następną uwagę dotyczyła sprzeciwu wobec całości rozwiązań planistycznych i również nie została ona uwzględniona. Na tym etapie wyłożenia został zakończony i przygotowany projekt uchwały dla radnych. Następnie pan Chlebowski poprosił by zadawać pytania, jeżeli takowe są. Pani Beata Jeziorna dodała, że jest to druga komisja, drugie spotkanie w tym temacie. Pierwsze odbyło się 25 czerwca 2014 r. też w salce konferencyjnej. Nikt z mieszkańców nie uczestniczył. Głos pozwoliła sobie zabrać mieszkanka ul. Agrestowej w Kaźmierzu (Pani ██████████). Powiedziała co martwi mieszkańców w związku z projektem tego miejscowego planu. Chcieliby jak najbardziej zminimalizować uciążliwość oddziaływania przedsięwzięcia na osiedle LA VILLAGE i innych sąsiadów, o czym mowa była podczas dyskusji publicznej. Została odsunięta strefa intensywnej zabudowy, ale co widać w prognozie, będzie po mimo wszystko istotne negatywne oddziaływanie na ludzi, na warunki sanitarne, akustykę - tłumaczyła. Dojdzie do potencjalnych możliwości wystąpienia awarii, do obniżenia wartości nieruchomości dla terenów sąsiednich, jest także kwestia oddziaływania na środowisko. Mieszkańcy mają świadomość, że do tego może dojść biorąc pod uwagę dotychczasową działalność przedmiotowego gospodarstwa. Martwi ich to, że funkcja EU, czyli obsługa rolnictwa, stała się na tym terenie funkcją produkcyjną, funkcją P, która zdominowała przyszłe planowane zagospodarowanie tego terenu. Mieszkańców martwi, co widać w studium, od strony wschodniej i zachodniej nagle funkcje EU, w domyśle intensywna produkcja, znajduje się poza terenami mieszkaniowymi wyznaczonymi w studium i posiadającymi plan miejscowy

pod tą zabudowę mieszkaniową. Niepokoi ich również to, że obsługa rolnictwa EU, która faktycznie nie wymaga zmiany przeznaczenia gruntów a która zinterpretowana jest bardzo mocno i bardzo intensywnie jako produkcja, mimo wszystko nie kwalifikuje się do zmiany przeznaczenia gruntów na cele nierolne. W ocenie mieszkańców jest to lekka nadinterpretacja przepisów prawa. Jak mówiła mieszkanka osiedla LA VILLAGE, są to główne kwestie, które nurtują mieszkańców, z którymi wielokrotnie dzielono się z projektantem mając świadomość, że zrobił tyle ile mógł, złagodził pewne zapisy w projekcie planu, ale generalnie mieszkańców niepokoi planowane przeznaczenie tego terenu. Jak mówiła, projektant zwrócił uwagę na to, że raport o oddziaływaniu przedsięwzięcia na środowisko będzie lub nie będzie musiał być zrealizowany. Ona uważa, że będzie musiał, z czym radni zmierzają się w przyszłości, bo te przedsięwzięcia zapisane w planie (w ilości 9), mogące zawsze znacząco oddziaływać na środowisko, wymuszają pewnego rodzaju decyzje o środowiskowych uwarunkowaniach, a więc i ten raport. Skoro jest on w planach zgodnie z przepisami prawa to znaczy, że to oddziaływanie planowanego przedsięwzięcia będzie następowało. Zgadza się z tym, że nie powinno przekraczać obszaru wobec którego inwestor ma plany, ale mieszkańcy mają świadomość, że już w tej chwili takie przekroczenia się zdarzają, choć nie jest to tego rodzaju przedsięwzięcie, które jest planowane w projekcie planu miejscowego. Głos zabrał również inny mieszkaniec (Pan ██████████), który jak powiedział, jest współwłaścicielem jednej z nieruchomości przy ul. Agrestowej. Jak mówił wniósł on uwagi zarówno do pierwszego, jak i drugiego wyłożenia. Są to uwagi, które pan Michał Chlebowski zaklasyfikował, jako uwagę polegającą na zakwestionowaniu całego przedsięwzięcia planistycznego z kwestią (alternatywa) jego odrzucenia lub sporządzenia nowego wniosku dla stosowniejszego terenu. Jak mówił, jego protest był uzasadniany. Pozwolił sobie zwrócić uwagę na punkty, które dotyczą protestów do drugiego wyłożenia, bo jak rozumie jest ono ważniejsze, wiążące, na co Pani Jeziorna wtrąciła, że oba wyłożenia są ważne. Powiedział, że składa protest w takiej postaci, jednocześnie zwracając uwagę na stwierdzenie projektanta, że skoro mamy w proteście taką alternatywę – odrzucenie bądź sporządzenie nowego planu – to nie możemy planów odrzucić, zatem cała alternatywa jest odrzucona. Pozostaje drugi człon, czyli pochylenie się nad możliwością opracowania planu dla większego obszaru. Uważa, że ten plan, w tej postaci, w tym wyłożeniu nie jest możliwy do jakiegokolwiek uzgodnienia w przyszłości i ani obecna ani przyszła Rada Gminy nie da sobie rady z uzgodnieniem planistycznym na tym terenie i terenach przyległych. Jest to wielka odpowiedzialność Rady Gminy za przewidywanie, za to co się będzie działo. W swoim uzasadnieniu do protestu wskazuje na kilka rzeczy. Po pierwsze zwraca uwagę na niekonsekwencję planistyczną Rady

Gminy w ostatnich 5 latach, kiedy to jednocześnie na sąsiadujących terenach wprowadza się miejscowe plany zagospodarowania a tuż obok warunki zabudowy dla silosów. Następnie tuż obok tego terenu, gdzie już są warunki zabudowy dla funkcji mieszkaniowej proponuje się wydać warunki dla fermy norek, gdzie po protestach społecznych inwestor się wycofuje. W roku następnym powstała inicjatywa w urzędzie gminy budowy osiedla mieszkaniowego. Mówił, że spotykaliśmy się wielokrotnie i rozmawialiśmy o tym, jakie są trudności i jakie punkty są słabe i nagle ta inicjatywa gdzieś zniknęła. Nie wie jakie są jej dalsze losy. Od 2012 roku jest intensywna działalność planistyczna, zmierzająca do uchwalenia planu przedłożonego w drugim wyłożeniu. Uważa, że protest sąsiadów jest uzasadniony m.in. tym, że źle się mieszka w takiej okolicy, w której jest się całkowicie niepewnym swojego losu. To jest pewna dowolność uchwalania dla takiego kawałka takiej funkcji, dlatego on protestuje wobec niekonsekwencji i bez trosce planistycznej. Są zagrożenia dla mieszkańców, nie zagwarantujemy uchwaleniem, żeby działania zawsze szkodliwe i potencjalnie szkodliwe nie wykraczały poza narysowaną kredą granicę. Jest to niemożliwe i przekonujemy się o tym, że już teraz ta działalność jest trudna. Dlatego protestuje przeciw stwarzaniu zagrożenia zdrowia dla mieszkańców. Za cynizm projektodawcy uważa zapisanie w projekcie, że sąsiednie tereny tracą na wartości. Odbiera to wartość jego własności. Nie rozumie, dlaczego urząd gminy tak nastaje na to, by w tym miejscu rozbudowywać istniejące plany. Przedsiębiorca ten dysponuje olbrzymimi obszarami, także takimi, gdzie nie sąsiaduje z zabudowaniami mieszkaniowymi, gdzie może realizować swoje przedsięwzięcia z dużym pożytkiem dla Gminy. Natomiast realizacja projektów w tej postaci będzie generowała konflikty, które nikomu nie są potrzebne, ani inwestorowi, ani sąsiadom. Uważa, że jego obowiązkiem było powiedzenie o tym uzasadnieniu, ma bowiem powody, żeby protestować. Głównie w trosce o swoje zdrowie, niepokoi się także utratą dorobku całego życia i niepewnością, którą stwarza ta niekonsekwencja planistyczna.

Następnie głos zabrała kolejna mieszkanka ul. Agrestowej (Pani [REDACTED]). Pozwoliła sobie odczytać część wniosku, stanowiącego zdecydowany sprzeciw wobec całości rozwiązań planistycznych na przedmiotowym obszarze, cyt. „(...) Uznaję, że przyjęcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w postaci reprezentowanej w odnośnym projekcie stanowić będzie naruszenie materialnych i moralnych praw i dóbr osób zamieszkujących wskazany rejon oraz rejony sąsiednie, pogwałcenie zasady dobrego sąsiedztwa oraz świadectwo nieodpowiedzialnych społecznie działań Urzędu Gminy wyrażających się w chęci zapewnienia wyłącznie interesów jednego inwestora - nie zaś dbałości o dobrostan szerszej społeczności (...)”.

Głos zabrał również kolejny mieszkaniec. Powiedział, że jest dziennikarzem i 10 lat temu przygotowywał materiał dot. Farmutilu w Śmiłowie. Tam też był jeden inwestor, który miał możliwość równać się z równiejszym. Działo się to na zasadzie powolnej taktyki zmiany planów zagospodarowania przestrzennego. Skończyło się na zatruciu całej okolicy. Nie twierdzi jednak, że tu też tak będzie. Ma nadzieję, że inwestor ma więcej rozsądku niż tamten, by podtruwać siebie i okolicznych mieszkańców. Aczkolwiek apeluje on o to, by pamiętać o tym, że nie da się linią wytyczyć końca działalności szkodliwej. Jest to biologicznie i fizycznie niemożliwe i nikt nie wie w tym momencie, jak będzie to oddziaływało. A jeśli będą problemy zdrowotne a mogą być, bo tego nie da się zadekretować, to wtedy otworzy się dopiero „puszka Pandory”. Głos zabrał długoletni mieszkaniec ul. Wiśniowej, który powiedział, że chciałby w pełni przychylić się do tego, co mówili jego przedmówcy, szczególnie mówiąc o niekonsekwencji, która jest widoczna w tych planach. Jak mówił, przedsiębiorca stworzył sobie enklawę, która jest otoczona ze wszystkich stron terenami przeznaczonymi w studium pod zabudowę mieszkaniową. Jest to dla niego niezrozumiałe. Wiceprzewodniczący Rady zapytał, czy ktoś jeszcze chciałby w tym temacie zabrać głos. Radna Bogumiła Magdziarek powiedziała, że patrząc na par. 5 i na dopuszczalne na tym terenie przedsięwzięcia to większość z nich dotyczy obecnej działalności. Inwestor nie będzie miał zatem możliwości robienia czegoś innego na tym terenie (przypomniała o fermie nerek). Pan Chlebowski potwierdził, że nie. Przeważnie każda działalność w pewien sposób oddziałuje na środowisko. Są one jednak podzielone na te, które zawsze lub potencjalnie oddziałują na przedsięwzięcie. Inwestycja dotycząca fermy nerek, o której była tu mowa została zakazana. Takie przedsięwzięcie nie będzie mogło powstać, czyli hodowla zwierząt futerkowych nie została dopuszczona. Jak dodała radna Magdziarek, ewentualnie tylko przetwórstwo owoców, warzyw, ryb. Pan Chlebowski przyznał, że na tym terenie została wyłączona jakakolwiek hodowla zwierząt. Jest to ważne z uwagi na to, że jest to plan miejscowy, który mówi konkretnie o tym, co tam może powstać, a nie decyzja o warunkach zabudowy, która miała zostać wcześniej wydana na fermę nerek, gdzie inwestor może tak naprawdę robić wszystko. Dodał, że z planu zostały wyłączone przedsięwzięcia najbardziej szkodliwe dla środowiska. Pani [REDAKTOWANE] poprosiła o odczytanie mogących powstać na tym terenie przedsięwzięć. Pan Chlebowski powiedział, że już odczytał, ale przekazał mieszkance zapis par. 5. Pan [REDAKTOWANE] zabierając ponownie głos powiedział, że nie jest zasługą Wójta ani Rady Gminy, że projekt dotyczący fermy nerek został zaniechany. Wójt trwał w tym projekcie a inwestor, który jest dobrym przedsiębiorcą, ma wyobraźnię zreflektował się do jakiej katastrofy może to doprowadzić. I to on ten wniosek wycofał.

Dlaczego to podkreśla? Ponieważ, założmy, mamy pewną pulę możliwości, alternatyw i nie potrafimy przewidzieć, jak intensywne będą te wybrane przez inwestora działania – mówił. Nie ma jednak i nigdy nie było jego przedstawiciela na takim spotkaniu. Odnosi wrażenie, ale jest to wrażenie, jak zaznaczył subiektywnie, że urząd gminy chce reprezentować tego inwestora. Jeżeli się myli, to się cieszy, ale tak to odbiera ze sposobu przedstawiania tej sprawy. Radna Bogumiła Magdziarek powiedziała, że podczas uchwalania jakiegokolwiek planu miejscowego nie pamięta, by właściciel terenów uczestniczył w tych rozmowach. Wiceprzewodniczący Rady dodał, że mogą, ale nie uczestniczą. Mieszkaniec ulicy Wiśniowej odnosząc się do wcześniejszych wypowiedzi powiedział, że to co będzie realizowane nie do końca spójne jest z tym, co na tym terenie się już dzieje. Nie wie, czy radni byli w ostatnim czasie w rejonach ulic Wiśniowej i Czereśniowej, czy wiedzą, jak wyglądają te budowle, które są widoczne z kilku kilometrów. Prosi o zwrócenie uwagi na to, ile obszaru zajmują obecne budowle i jak duży obszar pozostaje do zabudowania nowymi budowlami. To co jest przewidziane w planie zagospodarowania przewiduje, że te budowle, które tam istnieją mogły zaistnieć na 5% terenu objętego planem. Pan Michał Chlebowski odnosząc się do kwestii zabudowy powiedział, że poza zakreślowanym na mapie obszarem, w obszarze tych 60 metrów dookoła ulicy Wiśniowej i Czereśniowej i od strony osiedla LA VILLAGE, maksymalna wysokość budynków została określona na 10 metrów, natomiast budowli na 15 metrów. Dla porównania dom jednorodzinny dwukondygnacyjny ma ok. 9 – 10 metrów. Jest to zatem zabudowa niska. Natomiast ta wysoka zabudowa jest skoncentrowana w części centralnej i tam jest wysokość do 35 metrów. Radna Magdziarek zapytała, jaką wysokość mają obecne silosy, na co Pan Chlebowski powiedział, że ok. 35 metrów. Mieszkaniec ul. Wiśniowej wtrącił, że jest to wysokość przeciętnego wieżowca w Poznaniu. Głos zabrała kolejna mieszkanka ulicy Agrestowej, mówiąc, że to jest nonszalancja, jeżeli planuje się jakieś przedsięwzięcia w odległości ok. 100 - metrów od ulicy Agrestowej. Planuje się bowiem:

- instalacje do mieszania półproduktów;
- instalacji do dystrybucji ropy naftowej;
- instalacji do podziemnego magazynowania ropy naftowej;
- instalacji do produkcji paliw z produktów roślinnych;
- instalacji do oczyszczania ścieków przemysłowych;
- instalacji do przetwórstwa warzyw i itd.

Tego typu budowle porównuje się z zajęciem przestrzeni przez budynek dwupiętrowy? Dla niej jest to nonszalancja. Pani [REDACTED] dodała, że mieszkańcom chodzi o te 9 inwestycji, mogących zawsze znacząco oddziaływać na środowisko, wymagających sporządzenia raportów i wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach. Wyraźnie jest napisane co się dopuszcza, to nie jest tylko obsługa ogrodnicza. Głos zabrał Sekretarz Gminy Karol Hartwich, który powiedział, że jego osobiście dotknęła uwaga pana [REDACTED], jakoby urząd gminy był cyt. „adwokatus” z przedsiębiorcą. Na ostatniej komisji zwrócił uwagę też na inne aspekty tej inwestycji np. w zakresie odprowadzenia wód powierzchniowych na tak wielkim obszarze. Są też aspekty: ekonomiczne, transportu, rozjeżdżenia Kaźmierza. To wszystko urząd gminy widzi. Zadaje sobie jednak pytanie, co się stanie, jeżeli Rada Gminy nie uchwali tego planu. Pani [REDACTED] stwierdziła, że przyjmie inny, na co radny Michał Człapa powiedział, że będą warunki zabudowy. Pani [REDACTED] dodała, że na warunki zabudowy, też muszą być spełnione pewne wymogi, by zostały wydane. Radna Bogumiła Magdziarek powiedziała, że na to Rada nie ma wpływu, bo nie wydaje warunków zabudowy. Robi to Wójt Gminy. Pan Chlebowski wyjaśnił, że nie ma możliwości nie wydania warunków zabudowy, jeżeli spełniają one wszystkie 5 podstawowych warunków. Najważniejsze to sąsiedztwo, dostęp do mediów. Reszta jest zawarta w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Jeżeli już te dwa warunki są spełnione to Wójt nie ma prawnych możliwości odmowy wydania warunków zabudowy. Decyzja musi być wydana, dlatego on osobiście uważa, że plan miejscowy jest lepszy, bo określa jasne zasady na ten teren. Pani [REDACTED] powiedziała, że oni przychylają się do tego, że plan miejscowy jest podstawowym dokumentem planistycznym, który na tym terenie powinien powstać i o to wnosili, bo widzieli, że był projekt decyzji o warunkach zabudowy na „norki”, który nie został skonsumowany. Plan miejscowy jest jedynym wyjściem, ale nie z tym dopuszczeniem. Pan [REDACTED] dodał, że to było treścią alternatywy, którą złożono w proteście, plan ten nie daje się uzgodnić dla tego kawałka terenu. Pani Jeziorna wyjaśniła, że nie robi się tu nic innego, niż to co w tej chwili tam istnieje, na co pani [REDACTED] powiedziała, że to jest tragiczne, że dopuszcza się to poza planem miejscowym. Pani Jeziorna wyjaśniła, że obecne obiekty powstawały na podstawie wydawanych warunków zabudowy. Na terenie objętym planem istniało gospodarstwo rolne, mamy ich wiele na naszym terenie i póki co, nasza Gmina jest Gminą rolniczą. Ponadto musimy stosować się do tego, co otrzymujemy z zewnątrz. Jak wiadomo radnym i niektórym z Państwa, Gmina prowadząc procedurę na pierwszym etapie informuje instytucje wymienione w ustawie o podjętej uchwale. Na podstawie tego instytucje składają wnioski. Po opracowaniu Wójt przedstawia projekt do

opiniowania i uzgadniania. I już na etapie składania wniosków Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego – Departament Infrastruktury przypomniał w swoim wniosku o cyt. „ Gmina Kaźmierz zaliczona została w nim do strefy intensywnej gospodarki rolnej, a jej część południowa – także do strefy dynamicznego rozwoju społeczno – gospodarczego jako obszary pozamiejskie o najwyższym potencjale rozwoju” – czytała pani Jeziorna. Do wniosków i opinii każdy ma prawo wglądu. To też trzeba uwzględnić. Pani [REDACTED] dodała, że Urząd Marszałkowski zgłasza także inne uwagi dot. np. akustyki, ochrony krajobrazowej. Na zakończenie dyskusji jedna z mieszanek ul. Agrestowej powiedziała, że będą dalej kontynuować protest. Radna Bogumiła Magdziarek zastanawia się, co można zmienić w takim planie, czy chodzi o to, by były mniejsze budowle? Czy chcą całkowicie zahamować rozwój tego gospodarstwa? Pan Michał Chlebowski zabierając głos powiedział, że gospodarstwo to istniało wcześniej niż osiedle, które powstało ok. 3 lat temu i jak dodali radni też na takich zasadach, czyli wydanych warunków zabudowy. Dopiero potem uchwalono plan miejscowy, a ta strefa centralna jest ponad 210 metrów od osiedla LA VILLAGE. W planie funkcji zmienić nie można, ponieważ taka została określona w studium. Można zmienić parametry zabudowy, można obniżyć wysokości budowli, budynków, musimy jednak pamiętać o możliwościach rozwoju inwestora. Jak dodał radny Zbigniew Smolarek nie możemy hamować jego rozwoju, co poparł pan Chlebowski i stwierdził, że po to wyznaczono nasyp oraz pas zieleni na tym nasypie o szerk. 20 metrów. Jeżeli ta zieleń urośnie to ta uciążliwość wizualna się zmniejszy. Radny Michał Człapa stwierdził, że rozwój tego przedsiębiorstwa też nie nastąpi w ciągu roku a inwestora rozumie, bo skoro część firmy już ma w tym miejscu, to gdzie ma szukać teraz innego. Pan Chlebowski wrócił do kwestii procedury. Otóż jak Rada Gminy uchwali plan, to następnie Wojewoda Wielkopolski sprawdza zgodność z prawem, analizuje, czy nie było uchybień, następnie zostaje on opublikowany w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego i w tym momencie zostaje prawem miejscowym. Wtedy Ci Państwo mogą złożyć skargę, Sąd Administracyjny sprawdzi całą procedurę, ustalenia planu, czy nie było uchybień, pomimo, że już raz oceni to Wojewoda. Wyroki sądów są bardzo różne, trudno stwierdzić, co powie Sąd Wojewódzki, czy przychyli się do tego co Rada Gminy uchwaliła. Dalej można walczyć w NSA. Pan Chlebowski zakłada jednak, że plan nie ma uchybień.

Na tym etapie temat wyczerpano.

Następnie o zabranie głosu poprosił radny Andrzej Marciniak. Na posiedzenie przybyli bowiem mieszkańcy jego wioski. Jak mówił radny uczestniczą oni w komisji by się przypomnieć w sprawie kanalizacji w Chlewiskach. Kończy się kadencja tej rady.

Mieszkańcy niepokoją się widząc brak zainteresowania ze strony samorządu Gminy Kaźmierz inwestycją budowy kanalizacji w Chlewiskach. Jest im przykro, że ich zabiegi, prośby, petycje oraz uzasadnienia co do budowy kanalizacji nie znalazły odpowiedniego odzwierciedlenia w budżetach. Przypomniał, że na sesji w dniu 17 grudnia 2012 r. oraz na komisji wspólnej poprzedzającej sesję wszystkie komisje jako priorytet uznały tę inwestycję, uzasadniając to małymi kosztami, które wynikają z tej budowy. Jest to bowiem krótki odcinek do podłączenia do kolektora, są też potrzeby mieszkańców w tym kierunku. Zmusza ich do tego sytuacja – stan starych szamb, podmokły teren. Rada Gminy przyjęła, że będzie trzeba to zrobić. Trudno jest radnemu zrozumieć ostatecznie nie podpisanie umowy z PROW na dofinansowanie kanalizacji w kwocie 140 000,00 zł. Wniosek leżał 15 miesięcy, byłyby to pieniądze na początek i zaczęłoby coś się dziać w tym kierunku – myśleli mieszkańcy. Nie wie jakie są racje, myśli jednak, że będziemy patrzeć na inne fundusze by to zrobić. Zadał pytanie Wiceprzewodniczącemu Rady, czy taka miejscowość jak Chlewiska nie ma prawa mieć infrastruktury, która pozwoli mieszkańcom funkcjonować i zachować jakieś standardy życiowe? Ciężko jest we wsi, występują podtopienia. Radny mówił, że w projekcie aglomeracji Kaźmierz Chlewiska współuczestniczyły w pozyskaniu funduszy na ten cel. Dzięki tej wsi zostało przyznane to dofinansowanie Gminie i rozpoczęto przebudowę oczyszczalni w Kaźmierzu. Inwestycje te były bardzo potrzebne ze względu na trudności, które tu wtedy mieliśmy ze zbyt małą przepustowością kanalizacji. Ale cieszyliśmy się, że mogliśmy pomóc w tym programie zapotrzebowania finansowego – tłumaczył radny. Zarówno wójt, jak i starsi radni wiedzą, że zanim jeszcze on został radnym to była mowa o podłączeniu Chlewisk do kanalizacji. Wtedy jednak były takie warunki, że tej przepompowni nie dałoby rady wykonać. Jak powiedział, osobiście jako radny o to zabiega, wie bowiem jak bardzo jest to potrzebne. Przez osiem lat Chlewiska nie zabiegały o żadne inwestycje, o drogi, które wymagały napraw, bo liczyli na to, że ta inwestycja pójdzie razem w inwestycję kaźmierską. Tym bardziej, że dobry gospodarz nie robi najpierw drogi a potem kanalizacji. Dlatego z pokorą mieszkańcy czekali i czekają mając nadzieję, że Rada Gminy ich wspomůže – na co mieli obietnice. 7 października 2014 r. kończy się budowa oczyszczalni, jeżeli wszystko pójdzie dobrze będzie zakończony etap aglomeracji kaźmierskiej, wtedy trzeba by pomyśleć, by przyłączyć Chlewiska. Mieszkańcy czekali na to, nie upierali się, widzieliśmy jakie mieliśmy problemy w Kaźmierzu. Uważa jednak, zwracając się do Wójta, że trzeba podjąć jakąś decyzję. Będzie podejmowany ostatni budżet tej Rady i w roku następnym można by rozpocząć kanalizowanie Chlewisk. Nie musi to być w jednym etapie, można w dwóch. Mieszkańcy są cierpliwi i myślą, że Rada Gminy to

zrozumie, bo już często na ten temat rozmawialiśmy. Radny składa zatem ustną petycję w imieniu mieszkańców, by jednak w 2015 r. przeznaczyć środki na rozpoczęcie inwestycji. Może to być kawałek, pierwszy etap. Zwraca się z prośbą do Wójta, Rady Gminy o zrozumienie i pozyskanie środków i o gwarancję, że ta inwestycja ruszy w 2015 roku.

Głos zabrała Pani Beata Jeziorna, która powiedziała, że ostatnio podczas wspólnej komisji i omawiania planu miejscowego, poruszono temat, który zapisany jest w projekcie przedmiotowego planu w par. 12 pkt. 5 w zakresie odprowadzania wód opadowych i roztopowych, że ustala się odprowadzenie tych wód zgodnie z przepisami odrębnymi obowiązującymi. Wtedy nie budził ten temat żadnych wątpliwości, ale chciałaby na ten temat z radnymi porozmawiać. Były bowiem obawy, że coś zostanie wpuszczone do rowu, który znajduje się wzdłuż ul. Wiśniowej i biegnie dalej. Do tego tematu pan Michał Chlebowski też się przygotował, ale przepisy odrębne mówią, że muszą dokonać uzgodnień. Podczas tych uzgodnień wychodzi, że muszą uzyskać pozwolenie wodnoprawne i instytucje te narzucają w pewien sposób co ma być, my też możemy podać kilka propozycji w tym planie – mówiła. Ale musi to wyjść od Rady Gminy, czy będziemy blokowali pewne rozwiązania, czy nie. Plany obowiązują tak długo, jak istnieją, chyba, że ustawodawca spowoduje, że wygasną. Wiceprzewodniczący Rady przeprosił, że przerywa tę dyskusję, ale chciałby najpierw skończyć temat rozpoczęty przez radnego Andrzeja Marciniaka. Zatem głos zabrał Wójt Gminy mówiąc, że kilkakrotnie było to wyjaśniane radnemu. Jest wręcz przeciwnie, niż to co mówi radny. Chlewiska są uprzywilejowane w tej sytuacji, ponieważ zostały włączone w aglomerację kaźmierską. Starano się tak wyliczyć te parametry, żeby ta miejscowość uzyskała właściwy przelicznik mieszkańców na kilometr. Zaliczyliśmy to, co jest już prawie wybudowane do torów. W 2012 roku radni włączyli tę inwestycję do Wieloletniego Programu Finansowego w pozycji z udziałem środków unijnych. Był ostatni nabór do PROW-u, wniosek złożono, ale, jak już mówiono na ostatniej komisji, Marszałek przyznał 140 000,00 zł a wiemy, że wartość kosztorysowa tej inwestycji to 1 300 000,00 zł – tłumaczył Wójt. Można zatem powiedzieć, że otrzymalibyśmy zaledwie 10%. Radny Marciniak stwierdził, że jest to stary kosztorys. Wójt mówił, że po przetargu wysłoby może 800 000,00 zł – 900 000,00 zł, ale i tak nie mamy tej pozostałej części do dołożenia. I tak jak radny mówi „zróbmy kawałek”, to przy udziale środków unijnych robimy całość albo nic. We wniosku wyraźnie piszemy, ile chcemy zrobić, kilkaset tysięcy będzie kosztowała przepompownia. Jeżeli tego zakresu nie jesteśmy w stanie zrealizować, to nie możemy otrzymać tych środków. I na pewno inwestycja ta pozostanie w planie wieloletnim do realizacji. Wójt ma nadzieję, że w końcu uda się zrealizować ten pierwszy etap. Drugi jest skończony, a Chlewiska są

oznaczone jako trzeci. Musi być jednak to dofinansowanie, staraliśmy się realizować te inwestycje, na które otrzymaliśmy duże dofinansowanie unijne. Nikt inwestycji Chlewisk nie wykreśla, ale w tym roku nie udało się tego zrealizować. Radny Marciniak zapytał, jakie Wójt ma szanse na pozyskanie środków, na co Wójt odpowiedział, że nie wie, bo nie ma jeszcze ogłoszonych żadnych naborów. Unia Europejska zatwierdza wszystkie regulaminy i rozporządzenia tak jak rząd Polski chce to realizować i z tego co Wójt czytał, robi to pozytywnie. Ale nie wiemy dzisiaj, ile na co będzie. Jeżeli będzie nabór na takie inwestycje, to na pewno będzie złożony wniosek na Chlewiska. Wiceprzewodniczący Rady wtrącił, że tym bardziej, że cała dokumentacja już jest. Radny Marciniak zapytał, czy wszystkie inwestycje kanalizacyjne, które są w planach będą robione z pieniędzy unijnych. Wójt przypomniał, że pokazywał na jednej z ostatnich sesji, że nasza Gmina jest liderem w pozyskiwaniu pieniędzy unijnych, ale nie da się pozyskać od razu na wszystko. Raz jeszcze powtórzył jak będzie nabór, to zostanie złożony wniosek na Chlewiska. Radny Marciniak zapytał zatem, jakie ma zatem gwarancje? Żadnych. Wójt powiedział, że kto może dać mu dzisiaj gwarancje i na co, a Rada Gminy zgodziła się w 2012 r. włączyć tę inwestycję do planu wieloletniego przy udziale środków unijnych. Radny powiedział, że z pieniędzy unijnych z rozdania w 2014 r. na co Wójt powiedział, że owszem i wniosek został złożony, ale otrzymaliśmy mało pieniędzy a dołożyć nie ma z czego. Radny stwierdził, że były zapewnienia, że będzie to robione z funduszy gminnych. Zaproponował kredyt komercyjny, niskoprocentowy. Wójt powiedział, że to już przyszła rada będzie rozmyślała w tym temacie. Wiceprzewodniczący Rady poparł te słowa, bo obecna Rada będzie proponowała budżet a nowa rada będzie zatwierdzała. Jak mówił Wójt tej radzie będzie przedstawiony projekt budżetu i w tym budżecie będzie zapisana ta inwestycja. Radny Marciniak zapytał, czy na pewno, Wójt powiedział, że tak, na pewno. Jednak jak jest inwestycja to robimy ją całą albo wcale. Gdybyśmy robili to z naszych środków kawałkami to nie ma sensu, bo zamrażamy wtedy pieniądze. Trzeba zrobić tak, by był efekt. Radny Marciniak powiedział, że na dzisiejszą komisję przyjechał z nowymi mieszkańcami, nie zabrał starszych, ponieważ są oni rozgoryczeni, bo Wójt obiecał, że do 2013 r. kanalizacja w Chlewiskach będzie. Wójt odpowiedział, że nie mówił, że do 2013 r. , tylko to, że wieś jest najlepiej przygotowana. Nie może nic gwarantować, podał przykład oczyszczalni w Kiączynie, którą chcieliśmy oddać do użytku do końca poprzedniego roku, a z przyczyn nieobiektywnych się do dziś męczymy. Na zakończenie dodał, że mieszkańcy słyszą co powiedział: do 15 listopada będzie projekt budżetu i w Wieloletniej Prognozie Finansowej się ta inwestycja znajdzie. Radny Marciniak dodał, że w takim razie zaprasza na wspólną komisję do Chlewisk pod koniec sierpnia lub we

wrześniu. Głos zabrał radny Krzysztof Ossowski mówiąc, że 7 maja 2013 r. minął termin zakończenia inwestycji oczyszczalni w Kiączyńcu. Gdybyśmy mieli ją oddaną to byłoby łatwiej kontynuować inwestycje kanalizacyjne dalej. Termin się przedłużył, ale teraz nowa firma pracuje od 7.00 – 20.00. Wójt powiedział, że jest to firma poznańska i jest zupełnie inna. Nie narzekają, tylko pracują. Radny Ossowski dodał, że rozmawiał z sąsiadami, którzy zapewnili, że praca na oczyszczalni aż wre. Radny Andrzej Marciniak zapytał także o łąkę - teren na potrzeby sportowe w Chlewiskach. Słyszał, że park ktoś wykupił. Radny chciałby by to przejąć i myśleć o jakichś działaniach na tym terenie. Były dyskusje by zrobić tam zielony skwer. Wójt powiedział, że daleko są zaawansowane sprawy związane z przejęciem. Pani Beata Jeziorna wraz z Panem Tomaszem Giecem byli wczoraj te sprawy uściślić. Są pewne ustne ustalenia dot. boiska sportowego, potem chcielibyśmy przejąć teren pod placem zabaw. Radny skierował także pytanie do Sekretarza Gminy, z którym chciałby się umówić na spotkanie. Bo były pewne rozmowy przeprowadzone, z których nic nie wyszło.

Następnie Wójt wspomniał, że w Obserwatorze Kaźmierskim jest zamieszczona do wypełnienia ankieta dot. kierunków rozwoju Gminy. Będzie ona analizowana i wykorzystana do opracowania Planu Rozwoju Gminy Kaźmierz na perspektywę 2014 – 2020.

Wracając do kwestii planów zagospodarowania przestrzennego jeden z mieszkańców Gminy przybyłych na posiedzenie wspomniał o kwestii odprowadzania wód. Dziś kiedy są budowane magazyny i mają parkingi, to są zakładane drewny wodne, które mają swoje szamba. Jest to tylko taka jego mała uwaga, ponieważ słyszał jak mieszkańcy zgłaszali obawy z szambami. Następnie głos ponownie zabrał pan Michał Chlebowski, który powiedział, że jeżeli chodzi o odprowadzanie wód opadowych roztopowych, to w planie jest taki ogólny zapis o zgodności z odrębnymi przepisami prawa, tj. zapis o odprowadzaniu do projektowanej kanalizacji deszczowej. Zapis ten musi być wprowadzony, choć najprawdopodobniej kanalizacji tej tam nie będzie. Oprócz tego zagospodarowanie na terenie własnym lub odprowadzenie do rowu po uzyskaniu zgody zgodnie z przepisami odrębnymi, czyli po uzyskaniu pozwolenia wodnoprawnego. Można iść zatem teraz dwoma drogami, albo ograniczyć inwestorowi maksymalnie sposoby odprowadzania, czyli np. zagospodarowanie na terenie własnym działki poprzez zbiorniki retencyjne, komory drenażowe. Są to właściwie dwie drogi, które mogą być zastosowane. Trzecia to rozsączenie na terenie własnej działki. Pan Chlebowski jednak analizował mapy i jest tam niski teren i zróżnicowana przepuszczalność. Oznacza to, że może być świetna przepuszczalność i wszystkie wody zejdą z tego terenu, ale może się też okazać, że tej możliwości nie będzie. Jeżeli taki zapis umieścimy w planie dla inwestora, że są tylko trzy sposoby, to się okaże, że w pewnym

momencie inwestor nie będzie miał możliwości rozwoju, bo nie będzie miał możliwości odprowadzania wód. Natomiast zapisy ogólne, czyli zagospodarowanie na terenie własnej działki, czy odprowadzanie do rowu umożliwia się w taki sposób, że buduje się zbiornik retencyjny i w momencie, kiedy są niskie przepływy, niskie stany wód, to ta woda jest powolnie odprowadzana do rowu. Natomiast, kiedy poziom jest wysoki, zbiornik częściowo jest suchy, po mału się napęlnia i następnie jest odprowadzana woda. Wydaje się zatem, że ogólny zapis jest lepszy, gdyż jeżeli pojawią się jakieś nowe metody, których już dziś jest sporo (choćby zbiorniki podziemne retencyjne), dobrze byłoby zatem nie ograniczać inwestora w możliwości odprowadzania tych wód. Jeżeli będzie chciał odprowadzać do rowu, to musi to uzgodnić z jego właścicielem, którym najczęściej jest spółka wodna, która podaje jaki przepływ ten rów może przyjąć. I inwestor musi to spełnić. Przepisy prawa go zatem obowiązują, obojętnie co będzie wpisane w planie miejscowym. Głos zabrakł Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, który powiedział, że przyglądał się temu tematowi. Radnym chodzi o to, by ta woda była gromadzona i czysta odprowadzana do rowu, a jak to będzie technologicznie rozwiązane, to już inna kwestia. Chodzi o to, by te wody bezpośrednio nie spływały do rowu. Jak mówił pan Chlebowski muszą być separatory, które oddzielają tłuszcze i oleje, nie mogą być bezpośrednio podłączone. Można jednak, tak jak mówił, poprzez zbiornik retencyjny o mniejszym przepływie odprowadzać, następnie – rozsączać na terenie własnej działki lub odprowadzać do rowu. Głos zabrakł Wiceprzewodniczący Rady, który również brał udział w objeździe, by zobaczyć jak ta woda jest odprowadzana, na terenie posesji jednak nie był, ale to co było widać to są trzy wyjścia rur do rowu i ma obawy, że z placu idzie woda bezpośrednio do rowu. Na terenie przedsiębiorstwa jest wykopany zbiornik i można by zrobić oczyszczalnię, podobnie jak ma MOTODEMONT, gdzie poleci czysta woda i wtedy można odprowadzać do rowu. Pamięta bowiem jaka była dwa lata temu sytuacja, że był zatruty stawek wędkarzy i wszystkie ryby były śnięte. Był zanieczyszczony do tego stopnia, że ponownie zarybiono staw i to następnego dnia wszystkie ryby cyt. „pływały na brzuchu”. Istniało wtedy podejrzenie, że ta zanieczyszczona woda dostała się z tego gospodarstwa. Nie chciałby jednak nikogo oskarżać, bo dowodów nie ma. Nie chciałby też dopuścić do sytuacji, że spuszcza się tam nieoczyszczoną wodę bezpośrednio do rowu. Chciałby by taki zapis znalazł się w tym planie i to wszystko. Jest za tym by to przedsiębiorstwo się rozwijało, daje prace i w przyszłości też jakiś pracowników zatrudni. Chodzi jednak o to, by społeczeństwo nam nie zarzucało, że jako rada nie dopilnowała tego, aby ścieki nie spływały bezpośrednio do rowu - mówił radny Smolarek. Radny Marek Człapa dodał, że ten rów jest już nie wydolny w tej chwili przy tej powierzchni, która jest tam

utwardzona. Radny Smolarek był tam zobaczyć i mówi, że w chwili obecnej woda z tego rowku przepływa do studzienki, która znajduje się po drugiej stronie ulicy i z tej studzienki idzie czysta. Głos zabrał Sekretarz Gminy, który powiedział, by radni zwarzyli na to co proponują. W planie utwardzonego placu jest ogrom, dlatego uważa, że ten rów nie będzie w stanie odebrać. Nie można zakładać, że zarządca drogi zgodzi się na jakiegokolwiek odprowadzanie wody. Radni podjęli dyskusję, po której pan Chlebowski zapytał, co życzyliby sobie w tym planie zapisać. Wiceprzewodniczący Rady powiedział, że jego zdanie jest takie, iż w planie miejscowym należałoby wpisać konieczność wykonania przez przedsiębiorcę osadników, pomijając to, co będzie tam w przyszłości. Bo zapewne w przyszłości jakieś warunki zabudowy dostanie i będzie inwestował. Radna Bogumiła Magdziarek stwierdziła, że już na tym etapie winno być wpisane, co może na tym terenie robić, trzeba zakładać, że zakład ten będzie się rozwijał. Pani Jeziorna powiedziała, że jeżeli już teraz uściślimy, że ma być tam separator, zbiornik to już pozostanie cyt. „na zawsze”. A rozwiązania technologiczne są różne, przykładowe podał pan Chlebowski. Pan Chlebowski dodał, że jeżeli zastosuje się taki zapis, to możemy w znacznym stopniu ograniczyć inwestora, natomiast zapisy ogólne pozwalają w przyszłości na zastosowanie lepszych, większych, skuteczniejszych sposobów odprowadzania tych wód. Głos zabrał Kierownik Wydziału Nieruchomości i Inwestycji Pan Marek Nowak, który powiedział, że generalnie mówi się o tym, że na terenie zabudowy mają się pojawić różnego rodzaju przedsięwzięcia m.in. dotyczące nawozów płynnych, być może już one są, jest też zapis o tym, że mogą pojawić się urządzenia oczyszczania. Jeżeli będzie tam zatem linia technologiczna do rozlewania tych nawozów to nie jest to woda deszczowa, tylko ściek przemysłowy czy półprzemysłowy, który będzie musiał podlegać oczyszczeniu w oczyszczalni stosującej technologię, która doprowadzi do tego, że te ścieki zostaną oczyszczone. Uważa, że z tą deszczówką wybiegamy za daleko, bo wszystko z tego gospodarstwa nie będzie deszczówką tylko będzie ściekiem, który będzie musiał być oczyszczony w specjalistycznym urządzeniu, które zneutralizuje je do tego stopnia, że będzie mógł być gdzieś zrzucony do odbiornika. Radny Smolarek powiedział, że tam już na tym terenie jest rozlewnia, ma zbiorniki i handluje tym, na co pan Nowak powiedział, że w trakcie rozlewania gdzieś się to rozlewa. Dlatego radny Smolarek ma obawy i uważa, że trzeba teraz wprowadzić te zapisy, by uniknąć takich zdarzeń, jakie były z tymi rybami w przeszłości (choć nic nikomu nie udowodniono). Pani Jeziorna stwierdziła, że porówna to do planu, gdzie mieści się firma Hochland, w którym są zapisy, że muszą dostosować wszystko do przepisów obowiązujących i do wszystkich norm. Nie wskazywaliśmy w nim, jaka ma być oczyszczalnia, jej przepustowość, musi być jedynie dostosowana do produkcji. Bo na teren

Hochlandu też jest plan i jak zajrzemy do zapisów tego planu, do warunków to nie precyzują dokładnie wszystkiego, co potwierdził Kierownik Marek Nowak – firma produkcyjna ma jedynie dostosować się do odrębnych przepisów, które są kontrolowane przez instytucje państwowe, inspekcję ochrony środowiska, czy inne, które muszą w tym zakresie reagować. Jak mówił, nasza administracja gminna nie może reagować w każdym zakresie. Mamy pewne kompetencje, które jednak nie zawsze starczą do tego, aby każdy problem rozwiązać. Nie jesteśmy w stanie uszczegółowić na dzisiaj tak tego zapisu, dlatego, że wiemy, co tam się będzie działo, jakie technologie się pojawiają. W związku z tym zamknięcie tego przez te separatory może doprowadzić do tego, że stanie się to niewykonalne. Jak dodał pan Chlebowski to czy je wpisujemy, czy nie, to przepisy ogólne i tak to uregulują. Sekretarz powiedział, że zapisaliśmy w planie w 2011 roku, że w miejscu wylotu ścieków do zbiornika mają zamontować urządzenia separatorów i osadników, w których ścieki zostaną oczyszczone, na co pan Chlebowski powiedział, że przy pozwoleniu na budowę, gdy inwestor będzie o nie wnioskował, to, czy taki zapis w planie się pojawi, czy też nie, to jeżeli będzie chciał te ścieki, czy wody opadowe, roztopowe odprowadzić do odbiornika jakim jest np. rów to i tak ten separator będzie musiał się pojawić, a to czy w planie się pojawi nie ma żadnego znaczenia. Lepiej zapisać ogólnie, na co Sekretarz powiedział, że biorąc pod uwagę dzisiejsze zachowanie się przedsiębiorcy, gdzie ma określone zapisy w decyzji i sobie je bagatelizuje, dlatego uważa, że trzeba zapisać to w planie wtedy jest pole do egzekucji tego. Jak dodał pan Chlebowski to to pole i tak jest, ponieważ nie można wprowadzać np. nieokreślonych parkingów, ponieważ są to ścieki przemysłowe już, dlatego taka instytucja jak WIOŚ winna to kontrolować. Pani Jeziorna dodała, że jeżeli my zgłosimy to do tej jednej instytucji, że dzieje się taka a nie inna sytuacja, to przyjeżdżają na kontrole i wyciągają konsekwencje. Po to są te jednostki powołane. Jak dodał Kierownik Marek Nowak to co jest wpisane i tak nas nie uchroni przed tym, że inwestor będzie robił, co będzie chciał. Pani Jeziorna powiedziała, że jednak jeżeli radni sobie życzą, to można to zapisać. Jak mówił dalej pan Chlebowski można zapis taki zawrzeć, ale radni muszą mieć świadomość, że mogą ograniczyć w pewnym momencie jakieś nieodprowadzanie tych wód. Wiceprzewodniczący Rady stwierdził, że to nie chodzi o nieodprowadzanie wód, tylko o lepsze rozwiązanie tej sytuacji. Radni podjęli dyskusję w temacie wpisania przedmiotowego separatora oraz kontroli WIOŚ. Sekretarz stwierdził, że najpierw musiałaby być wybudowana studnia, która pozwoliła by tej instytucji pobrać próbkę tej wody, która stamtąd wylatuje. Głos zabrał również Zastępca Wójta Marek Jakubowski. Uważa on, że przedsiębiorca winien być zobligowany do zagospodarowania ścieków na własnej nieruchomości. Jeżeli w jakikolwiek sposób pozwolimy na ich

odprowadzenie na zewnątrz to będzie mniej zainteresowany jakością tego ścieku. Jeżeli natomiast będzie musiał zagospodarować je na swoim terenie, to nie będzie chciał tworzyć szamba na własnej nieruchomości. Radny Marek Człapa stwierdził, że wtedy ścieki i wody opadowe będą musiały być rozgraniczone. Pan Chlebowski powiedział, że ścieki przemysłowe i bytowe będą musiały być oczyszczone lub odprowadzone do szamba, ale mówimy głównie o wodach opadowych i roztopowych, to jest najważniejsze. Radny Zbigniew Smolarek stwierdził, że na wody opadowe jest miejsce, ponieważ pas idący wzdłuż drogi ma 60 metrów, to można go wyposażyć w zbiorniki, pan Chlebowski powiedział, że jest taka możliwość i jest to na tym etapie inicjatywa radnych. Urząd Gminy ani projektanci nie mają już możliwości ingerencji w ten plan. Mogą radni wnioskować, jeżeli uważają, że inwestor nie powinien odprowadzać wód opadowych, roztopowych poza, tylko na terenie własnej działki i zagospodarować poprzez różne metody. Uważa jednak, że nie należy ich wskazywać. Zastępca Wójta wtrącił, że nawet tych trzech wylotów, które obecnie są, nie powinno tam być. Dziś przejechał się tamtędy i zwrócił uwagę na wysokie składowanie nawozów mineralnych. Przy takiej gorącej pogodzie niewiele trzeba, by część się rozpułyła. Są tam nawozy RSM - nawozy płynne, skoncentrowane. Bardzo łatwo tam o ekologiczną awarię. Wiceprzewodniczący Rady zapytał radnych, jaka jest ich decyzja. Zaproponowano głosowanie, kto z radnych jest za tym, by złożyć wniosek, by inwestor zagospodarował wody opadowe i ścieki na własnym terenie. Radni jednogłośnie 12 głosami „za” wyrazili taką wolę. Na tym temat miejscowego planu przy ul. Czereśniowej i Wiśniowej został wyczerpany.

Następnie głos zabrał radny Andrzej Szulc, który poruszył kwestię budowy oczyszczalni ścieków w Kiączynie. Jak nie raz wspominał, połowa ul. Topazowej jest skanalizowana a druga połowa nie. Uważa, że jest to dziwne, że buduje się nowoczesną oczyszczalnię w jego wiosce, a wioska z tego nic nie ma. Będzie tylko większy ruch, co łączy się z uciążliwością, dlatego chciałby by nie zapomnieć o Kiączynie. Na razie mieszkańcy nie protestują. Przypomniał, że ulice Topazowa, Rubinowa, Szmaragdowa, Bursztynowa są blisko głównego kolektora sanitarnego.

Sekretarz Gminy poprosił radnych, by znajdujący się na stołach Obserwator Kaźmierski rozpropagować, ponieważ jest w nim zawarta ankieta związana z programem rozwoju Gminy Kaźmierz. Jak tłumaczył jest przygotowywany program rozwoju Gminy na lata 2014 – 2020. Dokument wykonuje Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, należy jednak pragmatycznie podchodzić do sprawy, żeby pozyskać środki unijne. Dokument ma być przygotowany nie przez urzędników, ale przez społeczeństwo, opiniowany przez społeczeństwo. Ankieta zawiera pytania otwarte i zamknięte. Mieszkańcy mogą wpisywać pewne swoje życzenia.

Zamknięte to są te tematy inwestycyjne, które są ujęte w naszych dokumentach. Do 25 lipca w Urzędzie Gminy stoi urna, gdzie można je składać, lub wysłać listownie. Ankietę można pobrać również w Urzędzie. Po zebraniu tych ankiet zostaną one opracowane przez panią socjolog, by znać statystyczny obraz tego, co powinno się dziać w najbliższych latach. W dniu wczorajszym został powołany zespół konsultacyjny, w skład którego wchodzi przedstawiciele naszych instytucji, organizacji pozarządowych, przewodniczący poszczególnych komisji, przedsiębiorcy, by grono było jak najszersze. Wszyscy zostali pisemnie powiadomieni o pierwszym spotkaniu w tym temacie.

Głos zabrał również Wójt Gminy, który odniósł się do wypowiedzi pana ██████████, który nie znał ani radnych, ani Wójta, ani pracowników a w gazecie zrównał wszystkich z błotem. Tak samo jak wspominał, że to Wójt chciał wydać decyzję na fermę norek, podczas gdy to sam Wójt poprosił Państwa ██████████ i wymógł na nich, żeby z tego zrezygnowali. Następnie radni zajęli się tematem kolejnego miejscowego planu zagospodarowania terenu w rejonie ul. Nowowiejskiej i Topolowej w Kaźmierzu. Rozpoczęła go omawiać pani Jeziorna Beata, która powiedziała, że chcą temat ten doprowadzić do realizacji z uwagi na to, że w sąsiedztwie już plan istnieje. Na poprzedniej sesji została podjęta uchwała o nazewnictwie ulic w tym rejonie, póki co nie ma tam wylotu. Rysunek jest troszkę zmieniony. Różnica pomiędzy obecnym, a tym co radni wcześniej otrzymali polega na tym, że przy istniejącym przedsiębiorstwie HA-GE został wyznaczony 30 metrowy pas zieleni. W bezpośrednim sąsiedztwie ma być 10 metrowa zieleni wysoka. Na pozostałej części, tj. 20 metrów, dopuszczona jest mała architektura. Mogą tam zatem powstać m.in. place zabaw. Teren ten ma być zagospodarowany rekreacyjnie. Jeżeli chodzi o część zaniżoną to zmieniono oznaczenie, jest to bowiem teren wód powierzchniowych i zieleni urządzonej. Jeżeli cokolwiek właściciel chciałby z tym terenem zrobić jest wprost zapis w planie, że musi uzyskać pozwolenie wodnoprawne. Jak tłumaczyła nie chcemy tego terenu niszczyć, jest to jednak niezbędne by zachować równowagę warunków wodnogruntowych. W niedalekim sąsiedztwie jest stawek. Są to zmiany, które zostały wprowadzone do tego planu i znalazły odzwierciedlenie w jego tekście. Był zapis w planie, by w sąsiedztwie terenów HA-GE stworzyć pas izolacyjno – techniczny, ale nie został ściśle określony - jego szerokość miała wynikać z uciążliwości tego zakładu. Wójt chciał by było to jednoznaczne i ma nadzieję, że radni te zmiany zaakceptują. Zapytała, czy mają jakieś inne uwagi. Jak zapewniła, na posiedzenie, które zostanie zwołane przed sesją, radni otrzymają pełen materiał – nowy rysunek i tekst. Pytanie zadał radny Michał Człapa, który stwierdził, że dobrze byłoby gdyby przy tej wyznaczonej zieleni była droga. Pani Jeziorna powiedziała, że jest to część publiczna

- zielen izolacyjna, dopuszczamy swobodne poruszanie się po tym terenie. Przy istniejącym zabudowaniu przy ulicy Topolowej jest wyznaczony teren KX, jest to piesze dojście. Radna Bogumiła Magdziarek poprosiła o przypomnienie, jaki szeroki ma być ten pas zieleni, na co pani Jeziorna odpowiedziała, że 20 metrów i 10 metrów zieleni wysokiej, czyli łącznie 30 metrów. Radny Michał Człapa wspominał o parku w części pasu zieleni. Pani Jeziorna powiedziała, że wtedy trzeba by w planie wpisać wyraźnie, że ma być park, na co Wójt Gminy dodał, że w tym terenie zieleni myślało raczej o placach zabaw. Nastąpiła dyskusja pomiędzy radnymi, na zakończenie której pani Jeziorna spytała, czy radni dopuszczają w planie te tereny zielone. Radny Marek Człapa powiedział, że tą klauzulą można by objąć zbiornik wodny – teren w środku planu. Pani Beata Jeziorna stwierdziła, że nie, ponieważ zbiorniki otwarte, gdzie gromadzi się woda, to lepiej, żeby były dołączone do działki. Jeżeli bowiem coś się tam wydarzy, to będziemy mieć problem. Wracając do kwestii terenów zielonych radny Zbigniew Smolarek stwierdził, że można go wyłączyć, by był terenem gminnym, ogólnodostępnym on byłby za takim rozwiązaniem. Sekretarz Gminy Karol Hartwich zabierając głos powiedział, że mamy tu takie założenie, że drogi publiczne to jest tylko ten główny szkielet. Problemem może być (pokazał na mapie) kwestia nawrotu np. śmieciarki – właściciele kilkunastu działek będą musieli z kubłami udawać się do drogi publicznej. Mankamentem tych planów bez przejazdu jest to, że są ślepe. Poza tym droga publiczna przecina bagienko, trzeba więc będzie nanieść odpowiednie środki, by ono nie podtopiło drogi. Pani Jeziorna dodała, że różnica jest pół metra, na poprzednim bagienku była 80 cm. Jak mówiła, była osobiście to sprawdzić i droga jest przejezdna. Zostało to przez projektanta uzgodnione. Sekretarz dodał, że ograniczyłby przejmowanie dróg do dróg publicznych, ponieważ nikt tam nie dojedzie z odśnieżaniem, ani nie obsłuży tych dróg. Muszą mieszkańcy zadbać o to sami. Pani Jeziorna dodała, że droga publiczna jest tam tylko jedna, a te zaznaczone kolorem szarym na mapie to drogi wewnętrzne. Mamy tam jedynie jedną drogę publiczną, na której nam zależało. Została ona ustalona, ponieważ zależało nam na wylocie i połączeniu dwóch istniejących dróg powiatowych tj. ul. Nowowiejskiej i Topolowej. Radni stwierdzili, że dobrze, że tak zostało to zrobione. Tłumaczyła dalej, że jeżeli chodzi o ślepą ulicę zaprojektowano ją, ponieważ działki są wąskie, max 30 metrów, wyznaczono też pas izolacyjnej, z uwagi na to, że w sąsiedztwie prowadzone są usługi, m.in. GEN GAZ. Właściciele zdają sobie sprawę z tego, że są tam uliczki ślepe, zamknięte, mają zatem świadomość problemów. Radny Zbigniew Smolarek zapytał, czy nie szłoby na końcu tych ślepych uliczek zrobić czegoś na zasadzie zawrotki. Pani Jeziorna spytała, czy taka nawrotka jak jest na terenie zielonym? Radni powiedzieli, że tak, żeby można było zawrócić

samochodem. Jak dodał Wiceprzewodniczący Rady pojedzie firma śmieciarką i będzie miała problem, dlatego jakby dało radę to proponuje wprowadzić tę zmianę. Pani Jeziorna powiedziała, że jest to już uzgodnione a jeżeli chodzi o zagłębienie to można włączyć do działki budowlanej, nawet byłoby to wskazane by nie było problemów nadzorowaniem otwartego „oczka wodnego. Jedno takie oczko jest już na osiedlu za torami w Kaźmierzu, gdzie stoi plac zabaw i stanowi otwartą ogólnie dostępną przestrzeń. Wiceprzewodniczący Rady spytał, czy radni mają jeszcze uwagi? Nie było, zatem pani Jeziorna podsumowała, że w tym planie dokładamy do działki zbiornik wodny, wykona się nawrotkę na końcu ślepej ulicy a drogi publiczne, które są zaznaczone mają tak pozostać, na co radni powiedzieli, że tak.

Radny Andrzej Marciniak poruszył kwestię placów zabaw. Otóż 95% sołectw jest w nie wyposażone, z czego społeczeństwo jest zadowolone. Zwrócił się do niego sołtys Radzyn, który chciałby taki plac na terenie sołectwa postawić. Mają przygotowany teren za świetlicą wiejską. Wójt odpowiedział, że temat jest już dograny, tylko budżetowo nie mamy skąd przesunąć pieniędzy, ale jest to słuszna inicjatywa. Wcześniej o to mieszkańcy nie zabiegali, bo nie mieli miejsca.

Na tym tematy wyczerpano.

Wiceprzewodniczący Rady podziękował za przybycie i o godz. 21.00 zakończył posiedzenie komisji.

Obradom przewodniczył:
Wiceprzewodniczący Rady Gminy
Zbigniew Smolarek